Nr. 92. Kraków, Sobota 24 Lutego 1917 Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwaraz.	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	61 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Łopeasi i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Rupczyca ul. Jagiellońska 7, Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za ceną 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Akcya państw neutralnych.

Düsseldorf, 24 lutego.

„Düsseldorfer General-Anzeiger“ donosi z Amsterdamu:

Prasa holenderska donosi, że **państwa neutralne mają podjąć zbiorową akcyę przeciwko angielskiej blokadzie morskiej, która uniemożliwia żeglugę neutralną.** Prasa podnosi, że jeżeli W i l s o n nie utracił zmysłu sprawiedliwości, to powinien poprzeć tę akcyę.

Protest Holandyi.

Haga, 24 lutego.

Wedle wiadomości z kół parlamentarnych, **Holandya wystąpi z ostrym protestem przeciwko ogłoszonym dnia 22 bm. nowym zarządzeniom Anglii w sprawie neutralnej żeglugi morskiej.**

Wojska włoskie we Francyi.

Genewa, 24 lutego.

Wedle doniesień z granicy francuskiej, **do Francyi zdążają obecnie pociągi z wojskami włoskiemi.**

Rosya a Szwecya.

Kopenhaga, 24 lutego.

Donoszą tu z Petersburga:

Wśród sfer dyplomatycznych objawia się ruch, **dążący do zawarcia jeszcze podczas wojny formalnego sojuszu ze Szwecyą.** Ze strony Rosyi są podobno gotowi do znacznych ustępstw na rzecz Szwecyi za cenę przyłączenia się tej ostatniej do Rosyi **na polu gospodarczem. Względy natury czysto wojskowej odgrywałyby przy tem rolę zupełnie podrzędną. Sojusz ten nie zobowiązywałby też Szwecyi do żadnych wspólnych z Rosyą akcyj militarnych podczas wojny obecnej, lecz byłby dla Rosyi poręką, że Szwecya po wojnie nie przyłączy się do wrogów ekonomicznych Rosyi.**

Japonia wobec Ameryki.

Bazylea, 24 lutego.

„Basler Nachrichten“ donoszą z Londynu:

Waszyngtoński korespondent „Daily News“ dowiaduje się z pewnego źródła, że **Japonia zapewniła formalnie Stany Zjednoczone, iż w razie konfliktu amerykańsko-niemieckiego, zajmie życzliwe wobec Ameryki stanowisko.**

Ameryka a konferencya w Paryżu.

Sztokholm, 24 lutego.

„Riecz“ donosi z Paryża:

Obecnie toczą się ożywione narady w sprawie **zaproszenia Ameryki na mającą się wkrótce odbyć w Paryżu ponowną konferencyę ekonomiczną.** W konferencyi będą podobno uczestniczyć wszystkie państwa czwórporozumienia oraz Japonia z Ameryką. Głównym przedmiotem narad tych mają być **sprawy natury finansowej oraz żywnościowej.** Będzie to w rzeczy samej tylko dalszy ciąg narad dawniejszych, które nie zostały zasadniczo zakończone. W Rosyi przemawiają za tem, by dopuszczono Amerykę na konferencyę tę w każdym razie.

Zbrojenia Japonii i Meksyku.

Berlin, 24 lutego.

„Lokal-Anzeiger“ donosi, że **Japonia rozpoczęła gorączkowe zbrojenia zwłaszcza na morzu i zaopatrzyła Meksyk w ostatnich czasach w znaczne ilości materyałów wojennych.**

Choroby w armii angielskiej.

Haga, 24 lutego.

Wielkie wrażenie wywołało wśród ludności angielskiej doniesienie pewnego dziennika, że **około 600.000 żołnierzy angielskich okazało się po krótkim pobycie na froncie niezdolnymi do służby wojskowej.** Większość z nich, to ludzie fizycznie na całe życie zrujnowani.

Rozruchy w Filadelfii.

Amsterdam, 24 lutego.

W środę wieczorem powstały **w Filadelfii rozruchy z powodu braku żywności.** Tłum zachowywał się gwałtownie. **Jeden z demonstrantów został zabity, 12 odniosło rany, po stronie policyi jest 2 rannych.**

Kobiety w liczbie 2.500 urządziły osobno demonstracyę protestującą, podczas której wywiązała się walka z policyą.

Ruch rewolucyjny w Irlandyi.

Genewa, 24 lutego.

„Echo de Paris“ donosi z Londynu, że **ruch rewolucyjny, wzniecony przez sinnfeinistów, przybiera ponownie niebezpieczne rozmiary.**

Z narodowego związku niemieckiego.

Wiedeń, 24 lutego.

Na posiedzeniu Związku niemiecko-narodowego w dniu 27 bm., **na pierwszym punkcie porządku dziennego znajdzie się sprawa wyodrębnienia Galicyi.**

Stronnictwa amerykańskie.

Paryski „Matin“ przyniósł w telegramie kablowym wiadomość o zamieszaniu, jakie w kongresie amerykańskim wywołała kwestya wojny i pokoju. Nie ma już demokratów ani republikanów — donosi ten dziennik — są tylko zwolennicy pokoju i zwolennicy wojny, przyjaciele Niemiec i przyjaciele koalicyi. Jednakże nawet mimo owego zamieszania, o którym donosi dziennik francuski, nie zmienił się widocznie zasadniczy polityczny system, polegający podobnie, jak w Anglii, na walce dwu zasadniczo sobie przeciwnych wielkich politycznych stronnictw. Podobnie, jak w Anglii, kolejno z jednej do drugiej partyi przechodzą rządy Stanów zależnie od większości wyborców, jaką w czasie wyborów stronnictwo dane osiąga. Zmieniają się tylko w ciągu czasów nazwy, oraz programowe hasła, jakie oba te stronnictwa wypisują na swoich sztandarach.

Demokratycznem i republikańskiem nazywają się dzisiaj dwa te kierujące stronnictwa. — Przez całą niemal drugą połowę XIX wieku spoczywały rządy związku w rękach republikanów. W roku 1913 skutkiem niesforności Roosevelta liczba wyborców republikańskich rozdzieliła się po połowie pomiędzy Roosevelta i Tafta. Z urny wyszedł zwycięzko przedstawiciel demokratyczny prezydent Wilson, jakkolwiek demokraci zdobyli o milion głosów mniej, aniżeli republikanie.

Podział na dwa stronnictwa sięga zresztą czasów samego powstawania Unii. Spowodowany on był przeciwieństwami pomiędzy Stanami południowymi, a północnymi, które się zaznaczały raz silniej, raz słabiej. Przeciwieństwa były gospodarczej natury. Stany północne z rzutką, przedsiębiorczą ludnością, zasilaną nieustającym przypływem immigracyi, rozwinęły nadzwyczajnie bogaty przemysł, zatrudniający miliony robotników. Zdobywano zwolna dla kultury rolnej zachód amerykański, dokąd pociągnęły roje pracowitych farmerów. Nowo powstało koleje dowoziły produkty farmerów do wielkich miast i do oceanicznych portów, skąd wędrowały w świat daleki. Południe natomiast nie miało wcale przemysłu, rolnictwo bardzo skąpe tylko. Zboże dla siebie sprowadzało ze Stanów na zachód od Mississippi. Głównym produktem południa była bawełna. Uprawiano ją w olbrzymich plantacyach, które prowadzić można było tanio, dzięki pracy niewolniczej. Interes Stanów południowych był w swobodnym wywozie bawełny, przywozie zaś wszelkich innych produktów.

Z tych gospodarczych przeciwieństw wyłaniał się i polityczny antagonizm południowych do północnych Stanów. On sprawiał, że jedenastu potrzeba było lat od ogłoszenia niezawisłości Stanów do Konwentu, który Stany w 1787 roku związał w Unię. I później wszakże nie ustawała walka pomiędzy dwiema interpretacyami konstytucyi Unii. Pierwszy sekretarz stanu Unii, a późniejszy prezydent, Tomasz Jefferson, był autorem interpretacyi, domagającej się uznania praw zwierzchniczych każdego Stanu z osobna. Była to teorya związku państw amerykańskich. Równocześnie minister finansów w gabinecie pierwszego prezydenta Stanów Washingtona — Aleksander Hamilton, głosił doktrynę federalistyczną o państwie związkowym, którego władza sięga ponad poszczególne stany. Kierunek separatystyczny Jeffersona przybrał zrazu nazwę partyi republikanów, następnie republikańskich demokratów, by wreszcie skrócić ją w nazwę demokratów poprostu. Od Jeffersona, dawnego „republikanina“ wywodzą się tedy dzisiejsi demokraci Stanów. Partya republikańska dzisiejsza, powstała daleko później dopiero, w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XIX wieku. Poprzedzona była opozycyą federalistyczną, powstałą za siódmego prezydenta Unii Jacksona, która od analogicznej partyi angielskiej przybrała nazwę Whigów.

Demokraci mieli oparcie w południowych stanach, Whigowie, a następnie republikanie w stanach północnych. Przeciwieństwa gospodarcze południa i północy kazały też obu partyom zasadniczo przeciwne wysuwać hasła natury społecznej i polityczno-handlowej. Demokraci byli za zatrzymaniem niewolnictwa, na którem oparta była uprawa bawełny, republikanie byli za zniesieniem niewolnictwa. Republikanie byli zwolennikami wysokich ceł ochronnych, usuwających obcą konkurencyę dla wytworów amerykańskiego przemysłu i rolnictwa, demokraci głosili swobodę handlu i zniesienie ceł, ażeby mieć wywóz najtańszy, a zarazem przywóz potrzebnych towarów i środków żywności. W r. 1856, kiedy przeciwieństwa zaogniały się coraz bardziej, żywioły skupiające się dokoła kierunku, domagającego się zniesienia niewolnictwa, odbyły pierwsze wielkie zgromadzenie narodowe. W roku 1860 kandydat stronnictwa republikańskiego, Abraham Lincoln, obranym został prezydentem Stanów i jemu przypadło przeprowadzić wielką wojnę domową z południowemi stanami, z której stronnictwo demokratyczne wyszło rozgromione zupełnie. Z katastrofy tych czasów podźwignąć zdołało się w pół wieku zaledwie.

W ciągu drugiej połowy XIX wieku zwolna zacierać się poczęły dotychczasowe linie rozgraniczające pomiędzy partyami. Wraz z klęską południowych Stanów odniosła też pogrom doktryna o prawach zwierzchniczych każdego Stanu z osobna. W południowych stanach wytwarzać się począł z pomocą kapitału płynącego z północy i dzięki republikańskim kapitalistom wielki przemysł, który wzmacniać począł na południu republikańskie wpływy, a zarazem podcinać wpływy zwolenników wolnego handlu. — Wielkie kopalnie węgla i huty żelazne w Stanach Alabama, Georgia i Tennessee, fabryki bawełniane w obu Carolinach, kopalnie nafty w Texas, przemysł drzewny w Virginii zachodniej, stały się najlepszą podporą haseł protekcyonistycznych w zakresie handlowej polityki.

Równocześnie jednak dokonywać się poczęły przemiany w łonie samego republikańskiego stronnictwa. W stanach „średniego zachodu“, jak Wisconin, Minnesota, Jowa, Illinois, Indyana, narodził się tak zwany postępowy republikanizm, noszący także nazwę insurgentów partyi republikańskiej. Senatorowie La Folette i Cummins byli założycielami tej frondy, przyłączył się do niej Roosevelt, wietrzący w niej najbardziej popularne hasła. Domagają się ci insurgenci reformy taryfy cłowej w kierunku obniżenia ceł. Nie rezygnując więc całkowicie z protekcyonizmu, dążą do protekcyonizmu umiarkowanego, któryby nie wydawał konsumentów i robotników na łup kapitalistów wschodu i któryby zysk przedsiębiorcy sprowadzał do miary bardziej odpowiadającej kosztowi produkcyi. Fronda ta przeprowadziła, że przy wyborach na prezydenta w roku 1908 w programie republikańskim zawarto było przyrzeczenie rewizyi taryfy. Nowa taryfa jednak z roku 1909 była bardziej jeszcze stanowczo protekcyonistyczna, aniżeli poprzednia. Posłowie republikańscy średniego zachodu na kongresie nie posiadali się z wściekłości. Zażarta ich agitacya przeciwko konserwatywnym członkom partyi, domagającym się ceł wysokich, owym senatorom cukrowym, stalowym, kolejowym i drzewnym, doprowadziła do tego, że w 1910 roku przy wyborach do kongresu ponieśli republikanie stanowczą porażkę, podczas gdy wybory na urzędy Stanów średniego zachodu wykazały wynik dla postępowych republikanów pomyślny. W czerwcu 1911 roku 24 postępowych republikanów głosowało za wnioskiem demokratycznym o zniesienie ceł na wełnę i towary wełniane, w lutym 1912 roku 20 z nich głosowało znowu za wnioskiem demokratycznym, uwalniającym od cła pewną ilość produktów chemicznych. Tak więc różnica handlowo-polityczna pomiędzy obu stronnictwami zwolna poczęła zanikać.

Od czasu wojny między Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią w 1898 roku, wyłaniać się poczynają w społeczeństwie amerykańskiem wyraźne imperyalistyczne tendencye, z któremi w parze musiał wystąpić militaryzm. Republikanie podobnie, jak w Anglii unioniści, przejęli owe imperyalistyczne dążenia, gdy wszakże przyszło uchwalanie podatków na wzmożone wydatki wojskowe, załatwili sprawę oczywiście uchwaleniem nowych podatków pośrednich. Demokraci znaleźli tu nowy materyał agitacyjny. — Hasło o niebezpiecznym imperyalizmie, który Stany uwikłać chce w spory międzynarodowe i zagrozić egzystencyi republiki, stało się ostrą bronią na republikanów. „Jesteśmy przeciwko militaryzmowi — głosił Bryan, demokratyczny kandydat na prezydenta w 1900 roku. — Oznacza on zdobycze zagranicą, a onieśmielenie i ucisk w domu“. Taki był sąd demokracyi amerykańskiej za kandydatury Bryana. Jakżeż zmieniła się opinia tego stronnictwa za rządów demokraty Wilsona!...

Stopp.

Położenie Niemców w Królestwie i Galicyi.

Utworzenie państwowości polskiej w Królestwie i równoczesna zapowiedź wyodrębnienia Galicyi, zmobilizowały Niemców, zamieszkałych na tych ziemiach polskich, do obrony interesów swoich, rzekomo zagrożonych, wskutek tych nowych zmian politycznych. Niemcy ci powitali zmiany te niechętnie, a w ślad za tem rozległy się alarmujące głosy o pomoc.

Liczba Niemców w Królestwie wynosi około 550 tysięcy na przeszło 12 i pół miliona całej ludności, czyli mniej więcej 4 i pół procent. — W Galicyi przypada na 8 milionów całej ludności, 90 tysięcy Niemców, czyli niewiele ponad 1 procent. Jakkolwiek więc liczebnie żywioł niemiecki tu i tam tworzy znikomą mniejszość, to przecież wykazuje on wielką ruchliwość w zdobywaniu sobie wpływów i pretensye niemieckie wobec Polaków bynajmniej nie są skromne.

Na ten temat zamieszcza „Taegliche Rundschau“, stojąca bardzo blisko „Ostmarkenvereinu“, artykuł, w którym czytamy:

„Wskutek manifestów z 5 listopada czują się nasze osady niemieckie na ziemi polskiej bardzo zagrożone. Położenie ich, już dotychczas trudne, naraża się na szkodę nadzwyczajnie wskutek ustępstw na rzecz Polaków. Już dawno przedostało się do wiadomości publicznej, że reprezentanci Niemców karpackich zebrali się w Wiedniu i obradowali nad niebezpiecznem położeniem niemczyzny w Galicyi. Przy okazyi tej wręczono, jak się dowiaduje „Taegl. Rundschau“, partyom niemieckim parlamentu wiedeńskiego memoryał, który m. i. opiewa: „Wielkie znaczenie niemczyzny na wschodzie monarchii jest znane ogólnie. Niemcy ci mają dla krajów i dla państwa, ale także jako przednia straż narodu niemieckiego, nadzwyczaj doniosłe znaczenie. Wciąż musimy zaznaczać, że upadek lub wycofanie Niemców karpackich oznacza niebezpieczeństwo dla niemczyzny w krajach środkowych (Hinterland); na nie rzuciłyby się wszystkie siły nieprzyjacielskie, ujarzmione obecnie w walce w obszarze granicznym. Nad odwrotem tym trzebaby szczególnie ubolewać w chwili, w której zwracamy uwagę swą ponownie na wschód. Ogólnie wiadomo, że już prawa specyalne, udzielone 1866 r. Galicyi, naraziły na wielką szkodę kwitnącą w tym kraju niemczyznę. Piędź o piędź wypierano ją odtąd. To wpłynęło także szkodliwie na Bukowinę i na północne Węgry. Dlatego reprezentanci Niemców karpackich wciąż zaznaczali, że przy dalszem rozbudowaniu wyodrębnienia Galicyi, wskazanem wskutek okoliczności szczególnych, trzeba się o to postarać, aby przytem nie ukrzywdzono interesów państwa i niemczyzny. Na to godzili się w ostatnich czasach wszyscy reprezentanci Niemców austryackich, jak to wykazują ich programy“.

Dalej powołują się w memoryale na pismo odręczne cesarskie z 5 listopada, w którem odnośnie do Galicyi zapowiedziana jest gwarancya rozwoju narodowego i gospodarczego. — Niemcy żądają tego i dla siebie, protestując przeciw komentarzom, dołączonym do pisma, a w których wspomina się tylko o Polakach i Rusinach.

„Przeciw takiemu przemilczaniu ludu niemieckiego — mówi memoryał — trzeba zwrócić się z całą stanowczością, ponieważ cierpią na tem ogólno-niemieckie interesy“.

Poza tem przytacza „Taegl. Rundschau“ zdanie, wyjęte z artykułu „Deutsches Volksblatt für Galizien“, które wobec „wzmożonej niedoli Niemców wzywa rodaków do odważnej walki celem zabezpieczenia naszych najświętszych dóbr i do niezłomnej wiary wobec naszej narodowości“. „Taegl. Rundschau“ stwierdza, że cenzura nie robiła żadnych trudności wobec tego artykułu.

Kreśląc położenie Niemców w Królestwie, powołuje się „Taegl. Rundschau“ na artykuł w łódzkiej „Deutsche Post“ p. t. „Ostatnia godzina Niemców łódzkich“ (Der Lodzer Deutschen Schicksalstunden). Autor stwierdza, że Niemcy w Polsce niepodległej przystosują się do warunków, jeśli przyznane im będzie „zachowanie ich języka niemieckiego, kultury oraz interesów gospodarczych“, na co godzą się „polscy publicyści (Feldmann i Brückner)“. Przytem dodaje „Post“ swoje uwagi, o „rzeczywistem usposobieniu Polaków“, przypomina m. i. wypadki podczas wojny, postępowanie nieprzyjaznych sąsiadów, oburza się, że na posiedzeniu łódzkiej Rady miejskiej całkiem poważnie postawiono wniosek wykluczenia języka niemieckiego z obrad.

„Taegl. Rundschau“ nie chce szczegółowo omawiać „ucisku Niemców przez Polaków“. Zaznacza, że krótko przed wybuchem wojny zdarzały się wszędzie w Galicyi wykroczenia przeciw Niemcom. Złość skupiła się przedewszystkiem na niemiecko-ewangelickich instytucyach filantropijnych w Stanisławowie.

Tyle „Taegl. Rundschau“. Nie wdając się w łatwą dla nas krytykę tych argumentów, zauważyć musimy, że są one obecnie co najmniej przedwczesne.

Niedola wysiedleńców w Rosyi.

Wychodząca w Berlinie publikacya „Korrespondenz der Nationalitäten Russlands“ przynosi następujące informacye.

Smutny los wysiedleńców rosyjskich nierosyjskiej narodowości, zmuszonych przez ustępujące wojsko rosyjskie do opuszczenia swych siedzib ojczystych, wypełnia się w całej swej grozie. Dotyczy to nie setek ludzi i nie tysięcy, ale całych narodów, liczących miliony obywateli, których zagrody z całym dobytkiem były na popiół spalone przez uciekających Rosyan i którzy, po większej części, nie zdołali nic więcej uratować, jak tylko życie własne. Z pośród nich dziesiątki tysięcy nie były w stanie przenieść tej ciernistej drogi, szeregiem mogił bez końca, znacząc tę swą ostatnią pielgrzymkę. Do rozmiarów szczególnie wielkich doszła śmiertelność wśród dzieci. Ogólna liczba wysiedlonych przymusowo Polaków, Małorusów, żydów, Niemców, Litwinów, Łotyszów, Estończyków, Ormian i t. d. dosięga niezwykłej wysokości. O c e n i a j ą i c h l i c z b ę n a 12 m i l i o n ó w. Jeden tylko komitet w. księżniczki Tatjany w październiku 1916 roku rozciągał swą opiekę nad 3,074.896 wysiedleńcami. Z początku rząd starał się utworzyć jakie takie pozory, jakoby miał szczery zamiar opiekowania się tą nieszczęsną masą. — Przyznane były fundusze specyalne dla wydawania wsparć oraz tworzono niezliczone komisye i komitety. Wkrótce jednak, potem, gdy wygnańcy owi rozproszeni już byli po całej Rosyi i gdy odebrano im prawo swobodnego przenoszenia się z miejsca na miejsce, a więc jednocześnie i możność łączenia się w większe środowiska według narodowości — rząd odmówił im wszelkiej dalszej ze swej strony opieki, oddając im tem samem na pastwę ich smutnego losu.

Doszło wreszcie do tego, że miejscowe organizacye opieki, tworzone przez miasta i ziemstwa oświadczyły, iż zmuszone są zrzucić z siebie odpowiedzialność za wszelką dalszą opiekę nad wysiedleńcami, ponieważ rząd uchylił się kategorycznie od wszelkiej akcyi współdziałającej. Tak n. p. na nadzwyczajnem posiedzeniu kazańskiego ziemstwa gubernialnego powzięto uchwałę, że wobec panujących warunków stało się dla ziemstwa nadal niemożliwe branie udziału w akcyi ratunkowej dla wysiedleńców, prowadzonej przez rząd, a to dlatego, iż nie chcą narazić ziemstwa na utratę zaufania wśród społeczeństwa oraz nie chcą stać się współwinnymi nędzy, panującej wśród wysiedleńców, stanu ich wycieńczenia, wypływających stąd chorób oraz demoralizacyi. Podobne wieści nadeszły z Irkucka i z wielu innych miejscowości.

Brak drobnej monety w Niemczech.

Podobnie, jak w Austryi, tak i w Niemczech panuje brak drobnej monety. Wykryto tam, że ludność po prostu chowa wszelkiego rodzaju monetę metalową i papierową. Faktem jest, że 7 października 1916 roku znajdowało się w Niemczech środków wypłaty o 6.500 milionów marek więcej, niż w lipcu 1914 roku; faktem jest także, że chociaż żądania do Banku państwa o wydawanie środków pieniężnych wciąż wzrastają, to z drugiej strony gotówka do Banku wcale nie wraca, tak, jak dawniej w pewnych odstępach czasu. Nie można tego wyjaśnić jedynie większem zapotrzebowaniem wskutek wojny, tylko — jak stwierdzają pisma niemieckie — po prostu tem, że pewna część ludności po cichu postanowiła chować wszelką gotówkę w domu, a nie oddawać jej do banków. Wskutek tego wielkie instytucye nie mogą podołać wypłatom, fabryki nie mają dość środków pieniężnych na wypłatę robotnikom, kasy kolejowe nie mogą rozmieniać pieniędzy podróżnym, a sklepy kupującym.

Z początku wojny 86 gmin miejskich i 25 przedsiębiorstw prywatnych wydawało własne bony na kwoty od 50 fen. do 5 marek; gdzieniegdzie nawet na 5, 10 i 25 fen. Wyniosło to razem 6.8 milionów marek. Gdy pierwsza panika wojenna ustała, gdy wojenna kasa pożyczkowa zaczęła wydawać swoje bony, owe prowizoryczne pieniądze wycofano z obiegu. Bank państwowy w pierwszym kwartale po wybuchu wojny wydał małych środków pieniężnych na 680 milionów marek; potem przystąpił do bicia monet srebrnych, niklowych, żelaznych, w małej ilości miedzianych, a teraz aluminiowych.

Ekonomista niemiecki, profesor J a s t r o w zwracając uwagę na wzrastający brak drobnej monety, proponuje zastąpić ją znaczkami pocztowymi, wyrabianymi na grubszym papierze, bez podklejania. Według jego propozycyi, poczta mogłaby publiczności przy większych zakupnach dawać rabat, na przykład przy zakupnie znaczków za 1 mk. dawać kupującemu znaczków za 1 markę 5 fen. — Turcya teraz pomaga sobie także znaczkami pocztowymi w braku drobnej monety.

W »Voss. Zeitung« pewien wyższy urzędnik pocztowy zwalcza jednak ten projekt. Przytacza, że znaczki pocztowe nie mogą być sporządzane z grubszego papieru, gdyż wtedy nie możnaby na nich umieszczać owych znaczków wodnych, które są jedyną ochroną przed fałszerstwem. Przemycanie fałszowanych znaczków pocztowych byłoby tem łatwiejsze, że znaczki, przechodząc z rąk do rąk, jako moneta zdawkowa, brudziłyby się w sposób uniemożliwiający rozpoznanie prawdziwych znaczków wodnych. Co się zaś tyczy proponowanego przez profesora Jastrowa rabatu, to i on jest niemożliwy, gdyż publiczność rzuciłaby się do kupowania znaczków pocztowych i wtedy kasa państwowa miałaby ubytek 20 milionów marek rocznie; pomijając już to, że taka sprzedaż na wielką skalę podrożyłaby ogromnie manipulacyę pocztową.

Z sali koncertowej.

W sali Towarzystwa lekarskiego odbyły się we czwartek i piątek popisy uczniów konserwatoryum pod artystycznym kierunkiem dyrektora Władysława Z e l e ń s k i e g o. Obfity program, z trudem wtłoczony w ramy dwóch wieczorów, ukazał zaledwo cząstkę rezultatu, zdobytego z pracy pedagogicznej naszego konserwatoryum. A plon tej pracy godzien istotnie pełnego uznania, dumą przejąć może tych, którzy się jej oddają z zapałem. — Przez estradę przewinął się długi szereg uczniów od najmłodszych, niemal cudownych dzieci, jak n. p. Eugenia Noskowska, wnuczka wielkiego kompozytora, powierzona obecnie opiece muzycznej dyrektora Żeleńskiego, do uczniów i uczenic, starszych i pod względem artystycznym tak dojrzałych, jak p. Olga Martusiewiczówna, pianistka o niepospolitym talencie (z klasy profesora Eisenbergera).

K u r s n i ż s z y fortepianu, pozostający pod doświadczonym kierunkiem profesora Brandysa i M. Świerzyńskiego, rozpoczął popis (L. Bogucki, Jadwiga Moreau, H. Śliwińska). Następnie popisywał się k u r s ś r e d n i, który ma tak znakomitych pedagogów, jak profesor Drozdowski, Krzyształowicz i Lipski, zalicza do rzędu uczenic kilka sił, które już dzisiaj zapowiadają się jak najpomyślniej: Wł. Markiewiczówna, Zofia Michalikówna, H. Immerglückówna, Moslerówna i Aprilówna. Największe zaciekawienie budził k u r s w y ż s z y, na czele którego stoi profesor berlińskiego konserwatoryum Seweryn Eisenberger.

Chlubne świadectwo jego pracy wystawiły jego uczenice: p. Stefania Merunowiczowa (Chopin, Debussy), p. Russówna (waryacye Brahmsa na temat Händla) i wspomniana już poprzednio, a zarazem dobrze znana w Krakowie, jako wybitny talent, p. Olga Martusiewiczówna. Jeśli dalszy rozwój jej talentu pójdzie po tej samej linii, jak dotąd, wówczas nazwisko jej spotkamy niebawem w rzędzie wirtuo-

zów-pianistów. Już dzisiaj w grze p. Martusiewiczówny jest barwność, nadzwyczajna łatwość techniczna, umiejętne frazowanie, poza innemi zaletami, stanowiącemi podstawę wirtuozowskiej i artystycznej gry. Żałować należy jedynie, że tyle trudu i energii zmarnować musiała wykonawczyni na odegranie bezbarwnej i pozbawionej wszelkiej wartości muzycznej sonaty L. Schyttego; dlaczego nie dano jej do zagrania Schumanna lub Brahmsa?

Klasa skrzypcowa pozostaje nadal pod kierunkiem wytrawnego pedagoga p. Karola Wierzuchowskiego; znać jego doświadczoną rękę w grze uczniów (H. Rosner, a zwłaszcza J. Schüssler, który ze zdumiewającą techniką i pięknym tonem odegrał koncert Beriota A-dur przy akompaniamencie p. Peterówny). Drugi kierownik klasy skrzypcowej, p. Władysław Syrek, okazał, mimo młodego wieku, talent i temperament pedagogiczny, czego dowiedli jego uczniowie: M. Haber (sonata Tartiniego) i p. Kwaśnicka zarówno w koncercie Beriota, jak i w kwartecie, złożonym z uczniów p. Syrka obok wiolonczelistki p. C. Sanockiej.

Obok klas instrumentalnych, stanowiących u nas podstawę wykształcenia muzycznego, wokalizm zajął skromną (aż nazbyt) rolę: reprezentowała go klasa choralna p. Walewskiego.

W ogólnym rezultacie popisy były chlubnym wyrazem pedagogicznej działalności naszego konserwatoryum, które pracuje wśród trudnych warunków zewnętrznych i unika wszystkiego, co trąci sztuczną, krzykliwą reklamą, ufne w zasadę, że cicha i rzetelna praca jest najskuteczniejszym środkiem rozgłosu.

Dr Józef Reiss.

Kronika.

Kraków, 24 lutego.

Zwracamy uwagę naszych czytelników, prenumeratorów i inserentów, że Red załatwia sprawy tylko ściśle redakcyjne, dotyczące artykułów i informacyi, zaś z wszelkiemi kwestyami dotyczącemi prenumeraty, dostarczania dziennika, ogłoszeń w dziale inseratowym itp. należy się zwracać wprost do Administracyi naszego dziennika, która posiada swój własny telefon Nr 241. Telefon zaś Redakcyi: Nr 41. Do Drukarni (Drukarnia Literacka) telefonować należy na Nr 401.

Ponowne mrozy. Zdawało się, że nastąpiło przesilenie w stosunkach atmosferycznych, że wielka ofenzywa mrozów — jak się wyrażali Krakowianie — rozbiła się nie tyle na węglu, ile na cierpliwości i wytrzymałości mieszkańców naszego grodu. Było wielu takich, którzy należycie marznąc i chuchając w ręce, powtarzali: »Słońce już wysoko idzie, mrozy znikną«.

Minęła wreszcie pierwsza serya wielkich mrozów, która trwała prawie miesiąc, poczem temperatura złagodniała. Ale nie na długo. Przyszedł znowu szereg mrozów, dochodzących do 7 stopni, ale wnet nastąpiła odwilż. Nauczeni doświadczeniem, przestaliśmy prorokować. Czekaliśmy na stanowczy odwrót mrozu. Odwrót ten nie został jeszcze dokonany, mróz jeszcze stacza z nami walki za pomocą swoich tylnych straży. Dzisiaj w nocy temperatura zaczęła silnie się obniżać i rano wskazywał termometr 14 stopni Celsiusza poniżej zera. W miarę, jak się zbliżało południe, rtęć w termometrze podnosiła się, ale jeszcze o godzinie 11 przed południem było 9 stopni Celsiusza zimna.

Wiedeń miał przedwczoraj po południu 7 stopni ciepła. Natomiast w Czechach wschodnich i na Morawach panują silne mrozy. W Polsce ranna temperatura wynosiła 22 stopni poniżej zera.

Rejonowa sprzedaż chleba w Krakowie wchodzi w życie od poniedziałku, to jest 26 b. m. Dotąd piekarze jednak mąki nie otrzymali, to też nie jest wykluczonem, iż w pierwszych dniach przyszłego tygodnia chleba nie wystarczy dla wszystkich. Już dzisiaj było go znacznie mniej i wiele osób odeszło z piekarń bez pieczywa. Jakość sprzedawanego chleba pozostawia wiele do życzenia; bardzo wiele osób cierpi na zaburzenia żołądkowe właśnie z powodu spożywania tego chleba.

Przy rozdziale piekarń i rejonowaniu odbiorców pominięto niektóre piekarnie solidne, a natomiast wyznaczono do wypieku chleba takie piekarnie, które notorycznie uchodziły za piekarnie słabsze. Trudno stwierdzić, jakie wpływy grały tu rozstrzygającą rolę. Zresztą najbliższe dni rejonowej sprzedaży wykażą, o ile te zarzuty są uzasadnione.

Podwieczorek w kawiarni Teatralnej. Jutro, w niedzielę, o godzinie 4 po południu, odbędzie się w kawiarni Teatralnej podwieczorek z białą kawą. Dochód przeznaczony jest na cele »Domu rodzinnego« dla dzieci legionistów.

Wydanie prac ś. p. T. Sołtysika. Otrzymujemy następujące pismo: Komitet profesorów, zajmujący się uporządkowaniem i wydaniem prac ś. p. T. Sołtysika, prosi o zwrot książek i rękopisów, wypożyczonych bądź to z biblioteki zmarłego, bądź też za jego pośrednictwem z bibliotek osób innych na ręce radcy Czechowskiego, kierownika III. gimnazyum w Krakowie.

Dalsze zamknięcie szkół ludowych. Z powodu dalszego braku węgla na opał, zostało przedłużone zamknięcie szkół ludowych w Krakowie na razie jeszcze do dnia 4 marca b. r. włącznie. O ponownem podjęciu nauki w szkołach nastąpi ogłoszenie w dziennikach miejscowych.

Odczyty na kursach literackich (ul. św. Anny l. 2). Jutro dnia 25 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się wykład red. Prokescha. Przedstawiciele najmłodszej komedyi polskiej: Włodzimierz Perzyński. Z ilustracyą dram. szkoły p. Gabryelskiego, która odegra ustęp z „Lekkomyślnej siostry". Wieczorem o godz. 6 wykład prof. T. Błotnickiego „Ubiory starogreckie" z ilustracyą taneczną Niny Dolli i jej uczenic.

Z sali sądowej. Pod przewodnictwem radcy dra Marowskiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko szajce małoletnich chłopców w wieku 14—16 lat, oskarżonych o zbrodnie kradzieży. — Szajka ta przez dłuższy czas operowała po strychach i piwnicach i kradła ubrania, obuwie, materye, bieliznę, garderobę, wszcie kosztowności i zapasy żywności. Skradzione przedmioty sprzedawali oskarżeni chłopcy wyrobnicy Maryi Ładeckiej. W kilku miejscach okradli oni składy obuwia, na które natychmiast znaleźli nabywców.

Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy skazał prawie wszystkich obwinionych na karę ciężkiego więzienia. Zasądzeni zostali: Franciszek Skwarko na 1 rok cężkiego więzienia, Adam Rzepka na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Józef Kozłowski na 4 miesiące ciężkiego więzienia, Antoni Wojciechowski na 2 miesiące ciężkiego więzienia, Tomasz Rzepka na 6 tygodni odosobnionego więzienia, wreszcie wyrobnica Marya Ładecka na 6 miesięcy więzienia.

Również wczoraj odbyła się rozprawa przeciwko 16-letniemu pomocnikowi blacharskiemu Franciszkowi Lissakowi, oskarżonemu o kradzieże wędlin na szkodę p. Andrzeja Różyckiego przy ulicy Sławkowskiej. Według aktu oskarżenia, Lissak skradł ze składów p. Różyckiego towaru za 3.200 K; towar ten dawał częściowo swojej gospodyni, częściowo sam konsumował. Trybunał skazał go na 5 miesięcy więzienia, a gospodynię Gąstowską na 2 miesiące więzienia.

Z kraju.

Jarosław, 20 lutego. (Uroczysty wieczór muzykalno-wokalny ku czci trójcy wieszczów polskich). Staraniem uczenic tutejszego prywatnego realnego gimnazyum żeńskiego im. Jul. Słowackiego odbył się dnia 8 b. m. w sali »Sokoła« uroczysty wieczór ku czci trójcy wieszczów polskich. Na doborowy program złożyły się produkcye muzyczno-wokalne. Słowo wstępne wypowiedziała panna M. Orłowiczówna. Z kolei nastąpiły popisy muzyczne, chórowe i deklamacye. Na pierwsze miejsce wybił się septet smyczkowy z towarzyszeniem fortepianu i harmonium pod batutą profesora Juliusza Adamskiego; odegrano: J. Adamskiego »Polonez trzech wieszczów«, Webera Uwerturę do opery »Wolny Strzelec«, Griega: 1) Poranek, 2) Śmierć Azy, 3) Taniec Anitry, oraz »Wieniec pieśni polskich«. Wszystkie te ustępy wykonano z nadzwyczajną precyzyą i subtelnością, za co młodociane artystki zebrały hojne oklaski. Również bez zarzutu wypadły produkcye chóru mieszanego, kierowane ręką prof. J. Adamskiego. Jako solistka na skrzypcach wyszczególniła się panna Emma Leichtfriedówna, która wykonała: Kubelika »Serenadę« i ustęp z »Tannhäusera« Wagnera. Deklamacya panny Friedmannówny z Krasińskiego »Psalm dobrej woli« bardzo się podobała, jak również deklamacya: »Koncert Jankiela«, wygłoszona przez pannę Janinę Wójtowiczównę. Na zakończenie odegrano kilka scen z pierwszego aktu »Balladyny«. Również Chochlik i Skierka zaprezentowali się w grze uroczo. Balladyną była panna Stenerówna, Aliną panna Mossorówna. Obie odtworzyły swe role z szczerem przejęciem się i zrozumieniem. Dzielnie sekundowała panna Pretoriusówna w roli matki, wdowy. Role męskie odegrali pp. Rawski i Strojnowski. Reżyserya spoczywała w rękach profesora Tadeusza Kaniowskiego i profesora Wiktora Ostrowskiego. — Z uzyskanego czystego dochodu przeznaczono 200 koron na fundusz wdów i sierót po legionistach.

Z ziem polskich.

Zjazd Kółek rolniczych w Warszawie. W dniu 21 b. m. po nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Krzyża rozpoczęły się — jak już donieśliśmy krótko — dwudniowe obrady delegatów Kółek rolniczych. Referat omawiający najbliższe potrzeby rolnictwa wygłosił p. Ant. Wieniawski, poruszając sprawę odbudowy kraju i podkreślając, że jedną z najsilniejszych potrzeb naszego rolnictwa jest silny, świadomy swych celów rząd polski, który po wojnie będzie musiał zająć się szczególniej troskliwie uregulowaniem całokształtu spraw rolniczych we wszystkich jego dziedzinach. Następnie poruszono sprawę kredytu włościańskiego, którą referowali pp. Smoleński i Ludkiewicz.

Podniesiono potrzebę uzyskania kredytów na ulepszenia gospodarstwa i zadania, jakie ma do spełnienia w tym kierunku centralna kasa kredytowa, która powinna stać się niejako bankiem rolniczym. — Przyszłość hodowli w Polsce oświetlił wyczerpująco p. Chaniewski. Wszystkie te referaty wywołały ożywione rozprawy. Pozatem uchwalono wysłać adres do Rady Stanu. Obrady potrwają dwa dni.

Zjazd przedstawicieli Rad opiekuńczych. W poniedziałek, dnia 26 b. m., odbędzie się w Warszawie zjazd przedstawicieli Rad opiekuńczych w siedzibie Rady głównej przy ulicy Jasnej.

Kursy dla milicyi w Piotrkowie. W najbliższym czasie otwarte zostaną w Piotrkowie 3-tygodniowe kursy dla dotychczasowych milicyantów, oraz kandydatów na te stanowiska.

Dopuszczenie na kursy uzależnione jest od wyniku egzaminu wstępnego, którego celem będzie zbadanie, czy kandydat posiada dostateczne przygotowanie. W program kursów wejdą wykłady z dziedziny prawa, przepisów administracyjnych, bezpieczeństwa publicznego, hygieny i t. p. Zorganizowanie i kierownictwo kursów powierzono jednemu z tutejszych adwokatów.

Przesyłki z okupacyi niemieckiej dla jeńców-Polaków w Niemczech. Komitet opieki nad obozami jeńców-Polaków w Niemczech, mający siedzibę swą w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 53, otrzymał pozwolenie od władz okupacyjnych w sprawie przesyłania do wszystkich obozów w Niemczech, gdzie się znajdują jeńcy-Polacy, przesyłek żywnościowych. Tekst pozwolenia w przekładzie polskim brzmi jak następuje:

„Od dnia dzisiejszego dozwolonym jest wszystkim oddziałom pocztowym generał-gubernatorstwa warszawskiego przyjmowanie zwykłych przesyłek pocztowych wagi do 5 kg. dla jeńców wojennych Polaków w obozach niemieckich bez podania wartości i bez zaliczenia pocztowego. Przesyłki i dowody przesyłkowe nie mogą zawierać żadnych kartek pisanych (wiadomości pisanych). Wysyłający winien zaopatrzyć przesyłkę i dowód przesyłkowy w następujący napis: Kriegsgefangenensendung, wraz z adnotacyą w niemieckim lub polskim języku: „Przesyłka nie zawiera żadnych wiadomości pisanych", następnie należy podać nazwę obozu, oraz imię i nazwisko jeńca. Opłata (za wysłanie) nie jest pobierana.

Do przesyłki musi być dołączony szaro-niebieski zagraniczny blankiet przesyłkowy, bez deklaracyi celnej co do zawartości. Zarząd poczty nie przyjmuje odpowiedzialności za przesyłki. Przesyłki mogą zawierać środki żywnościowe, oraz części ubrania".

Szczegółowych informacyj chętnie udziela Biuro Komitetu — Marszałkowska l. 53, od godziny 10 do 12 w południe.

Subskrypcya na piątą austr. pożyczkę wojenną w generalnem gubernatorstwie Lubelskiem. Z Lublina telegrafują: Według nadeszłych tu sprawozdań banków w okupacyi austryackiej subskrypcya na piątą austr. pożyczkę wojenną przyniosła do końca stycznia około 20 milionów koron.

Z Litwy. (Wizytacya szkół w Lidzie). »Deutsche Warschauer Zeitung« donosi za »Grodn. Zeitung«, że naczelny dowódca wizytował dwukrotnie szkoły w Lidzie. Wysłuchawszy sprawozdania inspektora okręgowego o stanie szkół miejskich i przyjąwszy hołd delegacyj gmin wyznaniowych żydowskiej i katolickiej, zwiedził uroczyście przyozdobiony gmach szkoły miejskiej, mieszczącej kilkuklasową żydowską i kilkuklasową katolicką szkołę. Szczególniejsze zainteresowanie wzbudziły w nim: śpiew niemiecki, wydobywający się z gardziołek dzieci żydowskich, jak również i wzorowe ćwiczenia dzieci ze szkoły polskiej w języku niemieckim. Po oględzinach szkoły miejskiej, zwiedził jeszcze dowódca Talmud-Torę i nowo zbudowany cheder.

Ze świata.

Z żałobnej karty. W Petersburgu umarł Paweł Kończa, obywatel gub. wileńskiej, prezes wileńskiego Towarzystwa rolniczego i Banku ziemskiego w Wilnie.

Dyplomatyczna opieka Hiszpanii. Z Madrytu donoszą do pism francuskich, że hiszpański minister spraw zagranicznych opublikował notę, odnoszącą się do obrony interesów powierzonych Hiszpanii przez państwa wojujące. Z noty tej wynika, że Hiszpania broni:

Interesów francuskich: w Niemczech, w Belgii, w Palestynie i w Bułgaryi.

Interesów belgijskich: w Niemczech, w Belgii, w Austryi i w Bułgaryi.

Interesów rosyjskich: w Niemczech, w Belgii, w Austryi i Bułgaryi.

Dzieci francuskie w Holandyi. Pisma holenderskie donoszą, że pierwszy pociąg z 250 dziećmi francuskimi z departamentów okupowanych, przeważnie z okolicy Lille, Arras, Lens przybył do Holandyi. Są to dzieci w wieku od 7 do 14 lat. Podróżowały one 3 dni i trzy nocc. Specyalna delegacya belgijsko-amerykańsko-francusko-holenderska udała się na przyjęcie dzieci na dworzec. Ugoszczono je natychmiast jak można było najlepiej. Większość dzieci tych, przebywających w rejonie wojennym, nie widziała mleka prawie od samego początku wojny.

Nadmiar wina w Dalmacyi. „Hrvatski Dnewnik" donosi, że na dalmatyńskiej wyspie Brac zebrali się naczelnicy gmin, by omówić zakaz wywozu wina z Dalmacyi. Oświadczyli oni, że zakaz wyrządza im ogromną szkodę i w tym duchu zwrócili się do namiestnika, hr. Attemsa, o interwencyę. — W przedłożonym mu memoryale zaznaczono, iż omawiany zakaz przyprawił samą tylko wyspę Brac o stratę około półtora miliona koron. Na wyspie znajduje się mianowicie około 35.000 hektol. wina po 30—40 koron. Leży więc na wyspie martwy kapitał, a ponieważ nie przysposobiono go do odpowiedniej konserwacyi, gotów uledz zniszczeniu i stracić całą wartość. Wedle memoryału, znajduje się w Dalmacyi około 280.000 hekt. wina.

Zapisując to, „Arbeiter Ztg" zauważa: A więc w Dalmacyi wino psuje się, a gdzieindziej nie można go dostać za drogie pieniądze!

Paryż bez węgla. Dzienniki szwajcarskie donoszą, że życie gospodarcze w Paryżu staje się z każdym dniem trudniejsze. Brak węgla jest ogólnym, nie mają go nawet obce poselstwa. Rada związkowa szwajcarska wysłała do Paryża dla swego posła wagon węgla, albowiem biura poselstwa od kilku dni nie były opalane. Dzienniki paryskie, które wychodzą już w zmniejszonych rozmiarach, prawdopodobnie w niedługim czasie przestaną wychodzić.

Odznaczenie. Roman Kubiński, prof. gimn. z Kołomyi i Józef Dudziński, kierownik filii firmy Baczewskiego we Lwowie, obaj obecnie w rez. szpitalu 6/IV w Lublinie, otrzymali żelazne krzyże zasługi na wstędze medalu waleczności za skuteczną działalność wobec nieprzyjaciela.

Kino »Opieka« wyświetla w czasie od 23 do 26 b. m. najnowsze zdjęcia z placu boju, dramat pod tytułem »Włamywacz o 9 palcach« i komedyę »Odetta«. Przygrywa muzyka wojskowa. Dochód a cele opieki wojennej.

Kinoteatr „Sztuka" (ul. św. Jana) wystawia niezwykle interesujący dramat miłosny w 4 aktach p. t. „Cztery okresy życia", wykonany w Ameryce z wielką wspaniałością wystawy. Uwagę zwracą wysoce artystyczna gra dzieci. Programu dopełnia humoreska 3-aktowa „Konkury starych kawalerów".

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego

W sobotę, dnia 24 b. m. (wznowienie): »Moralność pani Dulskiej«, komedya G. Zapolskiej.

W niedzielę, dnia 25 b. m., po południu: »Urzędniczka pocztowa«, komedya Alf. Capus'a; wieczorem: »Moralność pani Dulskiej«, komedya G. Zapolskiej.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

W sobotę po południu o godzinie 3: »Lygia« Barret'a, wieczorem operetka: »Domek trzech dziewcząt« H. Berte'go-Szuberta.

Wiadomości z Brzeżan.

Przybyły niedawno do Lwowa z Brzeżan obywatel tamtejszy, dyr. Wiszniewski, udzielił lwowskiej „Gazecie Porannej" interesujących informacyj, składających się na barwny obraz położenia w mieście i pod tem miastem, gdzie tak często i gwałtowne toczą się walki.

Z okien domów w Brzeżanach — opowiada dyr. Wiszniewski — rozciąga się daleki widok na bieg Złotej Lipy, płynącej pomiędzy szerokiemi na kilometr bagnami, zamkniętemi z obu stron pasmami gór. Bezpośrednio obok miasta górą panującą jest Łysoń, często wspominany w urzędowych komunikatach. O Łysoń toczyły się i toczą zacięte walki. Kilkakrotnie był on już w posiadaniu Rosyan, których jednak zawsze zdołano napowrót odpędzić.

Piechota wkopana w rowach strzeleckich, zaznaczających się tylko gdzieniegdzie białem pasmem opoki, lub żółtem pasmem wykopanej gliny, armaty również wkopane, lub niekiedy ukryte zielenią obsadzonych drzew. Zresztą wrażenie jakiegoś smutnego pustkowia. Gdy rozklekoczą się karabiny i rozhuczą armaty, nad temi pustkami co chwila wznoszą się wulkany czarnych słupów ziemi, wyrzucanej przez wybuchające granaty, niebo całe pokrywa się białymi chmurkami pękających szrapneli. Gdy wzmoże się silniej ogień działowy, wówczas to pole śmierci otula i pokrywa się zupełnie ciemnym dymem: wówczas już nic nie widać, jeno wiatr przynosi zapach palonej siarki.

Przez całą noc widać z miasta w górę strzelające rakiety, oświetlające przedpola bitwy, niekiedy na niebie pokaże się intensywne światło reflektorów, a odosobnione strzały karabinów i armat przez całą noc dają znać nieprzyjacielowi i miastu, że żołnierz siedzi w rowach czujny i w pogotowiu. Na początku walk nad Złotą Lipą przez wiele tygodni nie potrzeba było rakiet świetlnych, bowiem noc w noc czerwieniło się niebo od pożarów — to płonęły sadyby mieszkańców wsi okolicznych. Co się uratowało jeszcze po walkach w czerwcu 1915, obecnie poszło z dymem, zniknął z powierzchni ziemi cały szereg wsi nad Złotą Lipą położonych. Gdy chłop wróci z tułaczki swojej lub z pola walki, zastanie jeno resztki zgliszcz, ziemię zoraną prze granaty lub przekopaną głębokimi rowami i dużo krzyżów, rozsianych po polach, lasach i przydrożnych rowach.

Pociski nieprzyjacielskie są bardzo częstymi gośćmi także w samem mieście — z gwizdem i chichotem padają na różne punkty miasta, jednak stosunkowo nie wiele czynią szkody. — Zdarza się czasem, że wpadnie komuś i do chaty, a jeżeli nie wybuchnie, to wtenczas zbyt wielkiej szkody nie zrobi — przyjdą fachowcy, z należnym respektem wygrzebią go z pod podłogi, zabiorą i na strachu się kończy.

Stary, pełen legend, zamek Sieniawskich, pod którego dawniej groźne mury nie ważyły się nigdy podsunąć hordy tatarskie, ani tureckie, czuwa dziś, od Złotej Lipy szarpią jego mury granaty rosyjskie — a w najbliższym sąsiedztwie wojska tureckie bardzo dzielnie piersią swoją zagradzają wrogowi doń przystępu. Wysunięta na południe część narażona jest silnie na strzały armatnie, a nawet od strony zachodniej granat przebiwszy nad kaplicą dach i sklepienie, uszkodził na sklepieniu rzeźby w stylu rococo; natomiast dotychczas w zupełności ocalały w bocznych nawach przepiękne sarkofagi renesansowe z XVI wieku dłuta Henryka Horsta i nagrobki z późniejszych czasów, barokowe, ze wspaniałemi rzeźbami w kopule, dłuta Fistorów, jakoteż malowidło sklepienia głównej nawy kaplicy malarza włoskiego Conti'ego. — Jakaś opiekuńcza dłoń odrutowała spiżowe trumny Sieniawskich, aby uchronić ich wnętrza od ciekawości ludzkiej i zabezpieczyła ich prochom wieczny spoczynek.

Czy Bóg wojny długo będzie tak łaskawy dla miasta, czy ono nie pójdzie także za śladem okolicznych wsi — to przyszłość okaże.

Gościńcami przebiegają niezliczone szeregi automobilów wojskowych, a wojsko różnych automobilów wojskowych, a wojsko różnych to tu istną wieżę Babel. Miasto przedstawia oryginalny widok. Na ulicach kłębią się olbrzymie zwoje drutów kolczastych, przygotowanych do celów wojskowych, przewijają się automobile i treny; restauracye już o godz. 5 muszą być zamknięte, o 7 wieczorem miasto zamiera dla publiczności.

Ruch na gościńcu pomiędzy Brzeżanami a Podwysokiem szalony. Przewijają się tu w jednym ciągu nieprzerwanie różnego rodzaju wojska, treny, wozy amunicyjne, stada wołów, owiec. Po okolicznych wsiach w pełnym ruchu są piekarnie, rzeźnie, po łąkach rozmieszczone szpitale wojskowe, baraki z drzewa i namioty z płótna — wszystko to robi wrażenie wielkiego odpustu lub jarmarku, na który zjechały się ludzie całego świata. Niektóre wsie ze swymi napisami tureckiemi i ludnością turecką, wyglądają, jak wschodnie osady.

Telegramy z ostatniej chwili.

Ameryka i Austro-Węgry.

Lugano, 24 lutego.

„Corriere della Sera" donosi z Rzymu:

Dyplomatyczne koła w Rzymie podnoszą, że **w sprawie stosunków z Austro-Węgrami musi Wilson liczyć się z energiczną akcyą pacyfistów,** których wszelkimi sposobami popierają Niemcy amerykańscy. Po nieudanej próbie pośrednictwa posła szwajcarskiego w Waszyngtonie, **kierownikiem zabiegów na rzecz mocarstw centralnych został hr. Tarnowski,** ambasador austryacko-węgierski w Waszyngtonie. **Pragnie on jedynie zyskać na czasie.**

Amsterdam, 24 lutego.

„Allgemeene Handelsblad" pisze:

Stany Zjednoczone mają **widoczny zamiar zerwania stosunków dyplomatycznych z Austro-Węgrami.** Mimo to w Waszyngtonie sądzą, że **znajdzie się jeszcze sposób, ażeby nie zerwać tego mostu, łączącego Amerykę z mocarstwami centralnemi.**

„Rochester" a niemiecka linia blokady.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Berlin, 24 lutego.

„Nationalzeitung" donosi z Hagi:

Paryski przedstawiciel towarzystwa żeglugi, do którego należy „Rochester", ogłasza w paryskiem wydaniu „New York Heralda", że **parowiec „Rochtester" w ciągu najbliższej doby przejedzie przez kordon niemieckiej blokady.**

Zatopienie pięciu Amerykanów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 24 lutego.

Biuro Reutera donosi: Według dzienników, amerykański konsul w Barcelonie podaje, że **na pokładzie zatopionego parowca „Sgotland" znajdowało się pięciu Amerykanów.**

Wstrzymanie ruchu na linii Holandya-Ameryka.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 24 lutego.

„Neues Wiener Tagblatt" donosi z Amsterdamu:

Linia żeglugi Holandya—Ameryka skutkiem uchwały tego towarzystwa **wstrzymała ruch na czas nieograniczony.**

Akcya pacyfistów w Ameryce.

Amsterdam, 24 lutego.

Donoszą tu z Nowego Jorku:

Zwolennicy pokoju w Ameryce występują bardzo energicznie. Podnoszą oni, że **Francya i Anglia zdemoralizowały w zupełności prasę amerykańską, przekupując ją.** Poseł Callaway, przedstawiciel z Texas, stwierdza, że **Francya i Anglia subwencyonowały,** za pośrednictwem banku Pierpont-Morgan, **dwadzieścia pięć wielkich gazet amerykańskich.**

Pisma amerykańskie bronią się oczywiście przeciwko takim zarzutom energicznie, a „World" powiada wyraźnie, że poseł Callaway cierpi na chorobę nerwową, którą leczyć należy jak najprędzej zastosowaniem hydroterapii.

Szpiegostwo w Ameryce.

Berlin, 24 lutego.

„Berliner Lokal-Anzeiger" donosi z Genewy:

Jak donosi „Le Temps" z Waszyngtonu, wśród wielkiej liczby osób, **uwięzionych pod zarzutem szpiegostwa w Ameryce, znajduje się sześciu członków najstarszych rodzin amerykańskich.**

W sprawie zbrojeń w Ameryce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 24 lutego.

„Daily Tel." donosi z Nowego Jorku: **Wilson w sobotę albo w poniedziałek zażąda od Kongresu prowizorycznego upoważnienia do zarządzeń wojskowych dla obrony interesów amerykańskich. Sądzą, że Kongres co najmniej udzieli pozwolenia na uzbrojenie okrętów handlowych.** Pacyfiści będą może starali się przeprowadzić ograniczające postanowienia, któreby prezydentowi związały ręce.

Pożary w Ameryce.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 24 lutego.

„Fremden-Blatt" donosi z Berlina:

„Vossische Zeitung" przynosi wiadomość z Amsterdamu, że **w New-Brighton wybuchnęły na 20 punktach pożary, niewątpliwie podłożone. W tych wszystkich punktach znajdują się fabryki amunicyi.**

W Newtown odkryto **sprzysiężenie, mające na celu wysadzenie w powietrze wielkich fabryk.**

200 interpelacyj w parlamencie włoskim.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Zurych, 24 lutego.

„Tribuna" donosi, że we włoskiej Izbie deputowanych zgłoszono **200 interpelacyj w sprawie polityki wewnętrznej.**

Szwajcarya o otwarcie portu Genuy.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Monachium, 24 lutego.

„N. Fr. Presse" donosi z Monachium:

„Münchener Neueste Nachrichten" donoszą z Zurychu:

Rząd szwajcarski wyśle do Włoch delegatów, **którzy mają skłonić rząd włoski do otwarcia ruchu w porcie Genuy dla Szwacaryi.**

Ograniczenia aprowizacyjne w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 24 lutego.

Prezydent ministrów Lloyd George w oświadczeniu, złożonem w Izbie gmin, podkreślił wielką wagę sprawy pojemności okrętowej. Podniósł on, że milion ton okrętów angielskich przekazano Francyi, a znaczną część Rosyi i Włochom. Przeciw niebezpieczeństwu łodzi podwodnych możnaby wystąpić z drastycznymi środkami, ale byłyby także konieczne natychmiastowe bezwzględne zarządzenia dla rozwiązania problemu tonaży, a to nałożyłyby na kraj wielkie ofiary. Ostateczny sukces sprawy koalicyi zależy od rozwiązania trudności tonaży. Po odciągnięciu wszelkich ubytków, dla zwykłych potrzeb jest do dyspozycyi tylko niespełna połowa angielskiej tonaży. Roczna pojemność okrętów, przybywających do Anglii, która przed wojną wynosiła 50 milionów ton, spadła obecnie na 30 milionów. Rząd spodziewa się znaleźć środki, aby skutecznie wystąpić przeciw łodziom podwodnym, ale stałby się winnym karygodnego głupstwa, gdyby politykę swą budował na założeniu, że taką nadzieję będzie można spełnić. **Znaczną część tonaży zatopiono, a należy oczekiwać, że jeszcze znacznie więcej będzie zatopione, zanim się niebezpieczeństwo pokona.**

Następnie Lloyd George podkreślił **konieczność ograniczenia drzewa do budowli, papieru, pewnych owoców, konieczność zakazu przywozu wód mineralnych, zagranicznej herbaty, zmniejszenia przywozu herbaty indyjskiej, czasowego zniesienia przywozu kawy i kakao, których to towarów wielkie zapasy są w kraju, i ograniczenia wyrobu piwa.** Dalej podkreślił konieczność spowodowania farmerów do uprawy zboża. **Dowóz wszelkich istotnych środków żywności ma pozostać dalej nieograniczony.** Jeżeli ten program, przy którym osiągnie się znaczne zaoszczędzenie na pojemności okrętów, będzie w całości przeprowadzony, to mówca może uczciwie zapewnić, że Anglia może spokojnie oczekiwać nawet najgorszych ewentualności.

Szwajcarska policya na usługach Rosyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Monachium, 24 lutego.

„Münchener Neueste Nachrichten" donoszą z Zurychu:

W Lozannie, Genewie, Bernie i Zurychu **uwięzieni zostali funkcyonaryusze policyi, podejrzani o współdziałanie z tajną policyą rosyjską.**

Rosyjskie biuro zakupna w Kanadzie.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Haga, 24 lutego.

Donoszą tu z Petersburga:

Komisya kanadyjska, która właśnie wyjechała z Petersburga, uzyskała tę koncesyę, że **rząd rosyjski otworzy w Ottawie swoje biuro zakupna.**

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.